Cena 30 gr.

GŁOS MONARCHISTY

MIESIĘCZNIK

Rok 11 Wrzesień 1936 Nr. 6

KRÓL z NARODEM — NARÓD z KRÓLEM!

Czterechsetlecie urodzin Piotra Skargi

Piotr Skarga jako patrjota i katolik był zdecydowanym monarchistą. Uważał, że Królestwo dziedziczne jest najlepszą formą rządu. Kazania Skargi i Konstytucja 3-go Maja to polityczny testament Wielkiej Polski przedrozbiorowej.

Reakcja narodowa i Monarchia

Reakcja narodowa jako główne elementy swoje zawiera: religijność (katolicyzm), narodową suwerenność i silną władzę. Te trzy elementy występują w różnej proporcji w różnych krajach i choć są zasadniczo słuszne i muszą bezwzględnie stanowić istotę reakcji narodowej, jednak mogą być źle albo niedostatecznie pojęte i sprowadzić przez to wykolejenie albo tymczasowość zdrowych porywów. **Monarchja dziedziczna** jest koniecznym elementem prawidłowej i trwałej reakcji narodowej.

Katolicyzm stał się wielkim i nieodzownym elementem indywidualności narodowych, posiadających, tak zwaną, zachodnio - europejską cywilizację. W naturze katolicyzmu leży powszechność, (uniwersalizm) ale przez parę wieków, w okresie powstawania dzisiejszych narodów i państw, polityka najwyższych świeckich władz kościelnych (papieży) szła po torach kosmopolitycznych (jedno państwo światowe) i internacjonalnych (antynarodowych) Począwszy od Soboru Trydenckiego aż do pism Leona XIII, które ze względów czysto taktycznych wezwały katolików francuskich do pogodzenia się z republiką, Kościół katolicki mniej więcej spokojnie współdziałał z tradycyjnemi monarchiami; Pius X zajął mniej oportunistyczne stanowisko od Leona XIII, ale za obecnego pontyfikatu polityka Watykanu powróciła z jednej strony do linji Leona XIII, z z drugiej strony nawiązuje do średniowiecznego kosmopolityzmu i internacjonalizmu. Prócz niebezpieczeństwa kosmopolityzowania i internacjonalizowania przez stronnie pojęty katolicyzm, zwrócić jeszcze wypada uwagę na dwie okoliczności, a mianowicie: 1) dla narodowca przyjęcie katolicyzmu przez żyda jest rzeczą niepożądaną, gdyż tworzy sytuacje fałszywe; żyd przechrzcony i nieprzechrzcony są elementem jednakowo obcym i wrogim, a nawet przechrzta jest niebezpieczniejszy, gdyż ma szersze pole działania; 2) nie można polegać na dotychczasowej akcji wychowawczej duchowieństwa, gdyż w Hiszpanji, kraju, gdzie od wieków Kościół miał możność wychowania narodu świętych, więcej się okazało okrutnych bezbożników, niż w Rosji w pierwszych latach rządów bolszewickich.

Postulat narodowy musi być także rozumnie pojęty. Ideologja Wielkiej rewolucji francuskiej niweczy prawdziwe pojęcie narodu, jako jedności pokoleń, związanych wspólną kulturą, rasą, religją, ziemią, przeżyciami historycznemi i wspólnemi tendencjami, zamierzeniami rozwojowymi. Rewolucja francuska sfałszowała pojęcie narodu, rozerwała pokolenia, uczyniła „narodem" liczbę, pokolenia żyjące w danym momencie, a w praktyce połowę plus jeden ogółu wyborców. Demokracja pośrednia (parlamentaryzm) i bezpośrednia (plebiscyty) opiera się na zupełnie fałszywem pojęciu narodu i rzeczpospolita, jako wyraz tej demokracji, nie może być narodową. Jedynie dzięki monarchii dziedzicznej istnieje instytucja stałego przedstawicielstwa ogółu pokoleń tworzących naród.

Silna władza jest najmniej pod względem treściowym istotnym postulatem reakcji narodowej. Jakobinizm, cezaryzm i bolszewizm, te kierunki i ustroje antynarodowe realizują „silną władzę" dla zwalczania narodowych ideałów krwi i tradycji. Monarchia ma więcej autory-

tetu z powodu swego majestatu, niż z powodu przymusu, monarchię z natury rzeczy czyni rządem silnym to, że odpowiada naturze ludzkiej, że jest rządem ogólnie zrozumiałym.

Monarchja dziedziczna, która z chaosu plemion, mimo kosmopolityzmu średniowiecza, wydobyła państwa i narody i potrafiła współdziałać z organizacjami religijnemi, poddając się moralności uznanej przez siebie za wyższą, pozwala należycie pojąć i umieścić w państwie i narodzie element religijny. **Monarchja dziedziczna** daje możność urzeczywistnienia przez dynastję prawdziwego przedstawicielstwa narodowego; dla narodowca monarchisty jest rzeczą wstrętną imperjalizm i szowinizm jak również taka zaciekłość jaką teraz okazali republikańscy „nacjonaliści" baskijscy wchodząc do socjalistyczno-komunistycznego rządu Largo Caballero. **Monarchja dziedziczna** nie jest tyranią, bo utrzymuje ją nierozerwalne przez wolę ludzką prawo sukcesji tronu, bo dziedziczna korona nie jest uwieńczeniem życiowej awantury jakiegoś wielkiego karjerowicza.

L. G.

Albo żołnierz, albo polityk

Zdobywca Wilna, generał Żeligowski złożył przedstawicielowi jednego z dzienników wileńskich następujące słuszne oświadczenia:

„Czy należy w obecnych warunkach depresji gospodarczej rzucać na szalę wielki autorytet przyszłego ewentualnego wodza naczelnego wojsk polskich? Czy należy wprowadzać do gry wielki kapitał moralny, którym jest autorytet wodza naczelnego? Ścierają się światopoglądy, odbywa się walka życia codziennego, często zbyt namiętnie, wybujale. I wtedy jaką otuchą napawa myśl, że jest wielka siła w postaci naszej armii i jej dowództwa, które nie biorą udziału w tych walkach.

Szukam wskazówek marszałka Piłsudsudskiego i znajduję w pismach, mowach i rozkazach w tomie VII na stronicy 489, następujące własne zmarłego marszałka zdanie:

„Mam prawo tym spokojniej ostrzegać Polskę, że żartować z kotwicą bezpieczeństwa, którą wódz naczelny podczas wojny reprezentuje, jest niebezpiecznem igraniem z ogniem".

Właśnie obecnie odbywa się igranie z ogniem. Zamiast władzy legalnej, ustalonej przez konstytucję, niektórzy dążą do tego, aby zrobić generalnego inspektora sił zbrojnych dyktatorem. Tak jak we Włoszech, tak jak w Niemczech, z tą różnicą, że tam na czele ruchów politycznych nie stoją generałowie służby czynnej.

Wódz naczelny będzie ponosić podczas wojny największą odpowiedzialność, jaka tylko może istnieć na świecie. Od jego uzdolnień, przygotowania, autorytetu, będzie zależeć los narodu i dla tego powinien mieć czas i warunki aby przygotować siebie i wojsko do wojny. Praca całego aparatu wojskowego musi mu w tem dopomóc. Nie można na niego spychać całej pracy państwowej. Nie mamy prawa pozbywać się odpowiedzialności, obarczając nią właśnie tego człowieka. Albo żołnierz, albo polityk".

Ameryka Południowa

Wszyscy przejściowi dyktatorzy, wielcy ludzie w swoich krajach, są znani potem tylko przez zbieraczy marek, gdyż ich podobiznami ozdabiane są znaczki pocztowe.

Jacques Bainville — Les dictateurs.

* * *

W dziedzinie politycznej Nowy Świat okazał się twórczym: wynalazł prezydenta.

Zasadniczym rysem południowo-amerykańskich ustrojów politycznych jest przewaga prezydenta republiki. W okresach wyborczych gdy przystępuje się do odnowienia wielkich zgromadzeń albo wysokich urzędów państwa, wybór zgromadzeń nie interesuje; cała uwaga, wszystkie namiętności skoncentrowane są koło wyborów prezydenta, nie dlatego, żeby prezydował on jak w Europie, lecz dlatego, aby rządził. Czy ten przywódca osiągnie swój cel siłą, przez plebiscyt lub normalne wybory, wszystko jedno, konkluzja jest zawsze jednakowa, a mianowicie, że chodzi tylko o jego osobę, wyłącznie o niego: uosabia on całą władzę, całą suwerenność; ministrowie, jego ministrowie, są tylko jego pełnomocnikami odpowiedzialnymi przed nim, są odbiciem jego osoby i są zawsze odwołalni. Prawdziwym odpowiednikiem francuskim jest konsulat. Ameryka jest prezydencka w znaczeniu konstytucji z roku VIII lub z r. 1852...

Samowola wchodzi bez trudu w słowne ramy legalności. Same konstytucje dają prezydentowi prawo ogłoszenia stanu oblężenia i zawieszenia gwarancyj konstytucyjnych: oczywiście może on to robić tylko „w wyjątkowych okolicznościach", ale wiadomo dobrze co to znaczy! Otóż proklamowanie stanu oblężenia, zawieszenie gwarancyj konstytucyjnych nie jest to prosta formuła; to znaczy, że pomijając sądy, bez żadnego oskarżenia rząd może wygnać każdego obywatela, który mu się wydaje niepożądany; rząd może także sa-

mowolnie aresztować, zamknąć w fortecy, wysłać na jaką daleką Djabelską Wyspę wszystkich, których uzna za podejrzanych lub niebezpiecznych dla państwa, a więc wszystkich swoich politycznych albo osobistych nieprzyjaciół. Czyż trzeba dodawać, że wolność prasy i słowa istnieją tylko według łaskawego uznania władzy? Wolna droga, otwarta w ten sposób dla fantazji, wydaje się jeszcze niektórym zbyt wąska i gwałcą oni wszystko co pozostaje z tekstów konstytucyjnych: nawet najświeższa historja polityczna większości krajów Ameryki Łacińskiej pełna jest tych pogwałceń, które nawet nie można nazwać bezczelnymi, gdyż dokonywane są najprościej w świecie...

Skąd pochodzi ten nadzwyczajny upór, żeby utrzymać się przy władzy, żeby się utrwalić choćby przeszły terminy wyznaczone prawem? Wydaje się, że dlatego, iż w tych krajach sprawowanie rządów, daje zbyt wiele korzyści tym, którzy rządzą, a w szczególności ich przyjaciołom. Nowy naczelnik państwa mianuje na wszystkie urzędy swobodnie i bez najmniejszych zastrzeżeń, to znaczy samowolnie; dymisjonuje on klijentelę poprzedniego rządu, aby ją zastąpić przez własną, która ma tem dłuższe zęby, im dłużej czekała; profesorzy, nawet oficerowie są usuwani, bo nie ma stałych organizacyj urzędniczych, posiadających statuty, chroniące ich prawa: wszystkie nominacje są więc „polityczne“ w tych ustrojach, w których zdobycie władzy jest samo przez się wystarczającym programem...

Błędem byłoby szukanie tutaj zbyt złożonych wyjaśnień, w gruncie rzeczy to wszystko jest najczęściej brutalne i bez doktryny i mniej chodzi o politykę w podniosłem tego słowa znaczeniu, niż o apetyty...

Jesteśmy więc skierowani logicznie i nieubłaganie do tego decydującego czynnika, którym jest siła...

Stąd wynika pierwszorzędna rola armji i policji w południowo-amerykańskich walkach politycznych. W nieobecności poczucia prawa i w braku instytucyj cywilnych, mających własne zalety, trzeba skonstatować, że prawie wszędzie w Ameryce Łacińskiej, armja jest jedyną zorganizowaną siłą społeczną. Państwo jest na łasce tej siły, która ochrania społeczeństwo, ale która mogłaby także zwrócić się przeciw niemu. Jest to prawda wynikająca z doświadczenia, że w Ameryce Południowej można ostatecznie rządzić bez armji, ale nigdy przeciw niej...

W tych warunkach rządzenie sprowadza się do zarządzeń zasadniczych jednocześnie prostych i brutalnych. Nie ma poczucia interesu ogólnego, nie ma wcale, albo prawie wcale opinji publicznej, chyba, że wyczerpana jest cierpliwość grup, zdolnych do zabrania głosu; cudzoziemcy przybywający eksploatować bogactwa narodowe, troszczą się tylko o ich eksploatację. Raz znalazłszy się na miejscu trzeba się przedewszystkiem na nim utrzymać...

Aby zrealizować ten program rządzenia, nieodzowne są dwa warunki, które streścić można jak następuje: 1) utrzymywać siłę zbrojną (armja i policja) i zabezpieczyć sobie jej wierność dobrze ją opłacając, 2) posiadać środki finansowe wystarczające do zadośćuczynienia pierwszemu warunkowi.

(Wyjątki z „Amérique Latine“ prof. A. Siegfried'a).

Ustrój rolny Polski

W chwili, kiedy ustawa o reformie rolnej wchodziła w życie (r. 1921), cały stan ziemi rolniczej wynosił w Polsce około 26700 tysięcy hektarów. Z tej sumy przypadało na gospodarstwa rolne drobne o przestrzeni 0—5 ha około 6300 tysięcy ha, czyli mniej więcej $^1/_4$ całości. Gospodarstwa średnie o rozmiarach 5—100 ha obejmowały przestrzeń około 13,000 tysięcy ha, czyli niespełna $^2/_3$ całości. Wreszcie gospodarstwa wielkie ponad 100 ha zajmowały przestrzeń około 7,000 tysięcy ha, czyli nieco ponad $^1/_4$ całości.

Oczywiście w ciągu lat 1921—1935 nastąpiły przesunięcia przedewszystkiem między grupami gospodarstw o przestrzeni 0—5 ha i pow. 100 ha na korzyść grupy pierwszej. Jak widzimy z powyższych cyfr zasadniczy zezerwuar ziemi do parcelacji znajduje się w grupie gospodarstw o przestrzeni powyżej 100 ha, stanowiącej około 25% użytkowej ziemi rolniczej. Nie jest to więc rezerwuar wystarczający na zaspokojenie całego głodu ziemi. Może on zostać zwiększony przez osuszenie Polesia, przez zamianę poszczególnych obszarów leśnych na Kresach wschodnich na ziemię orną, jednakże i te dodatkowe obszary nie doprowadzą do obdzielenia ziemią wszystkich potrzebujących jej. Wysuwanie tej okoliczności jako argumentu przeciw reformie rolnej jest oczywiście pozbawione logicznych podstaw. Zaspokojenie bowiem potrzeb ludności rolnej w każdym razie w bardzo znacznej mierze stanowi już wielką poprawę w stosunku do stanu istniejącego. Wykorzystanie pozostałej nadwyżki i przyszłego stałego przyrostu to zagadnienie planowej gospodarki państwowej, której do dyspozycji stoją trzy inne środki, t. j. uprzemysłowienie kraju, planowa emigracja i problem kolonialny.

Samo wykonanie reformy rolnej to pilne zadanie chwili obecnej. Jednakże nie rozwiązuje ono samo w sobie zagadnienia ustroju drobnorolnego. Obserwacja zjawisk społeczno-gospodarczych, zaistniałych z biegiem czasu

po uwłaszczeniu chłopów, wykazuje, że gospodarstwa wystarczająco silne, jako organizmy ekonomiczne, w chwili przydziału ziemi, ulegają na skutek rozrodczości coraz dalej sięgającym podziałom. W trzecim pokoleniu przeważnie powstają gospodarstwa karłowate, nie wystarczające do utrzymania właścicieli. Powstaje coraz dalej sięgająca proletaryzacja wsi, uniemożliwiająca podniesienie poziomu kulturalnego i zdrowotnego warstwy chłopskiej. Stwarza się podłoże do nowego głodu ziemi i łączących się z nim ruchów polityczno-społecznych, zagrażających spokojowi wewnętrznemu kraju.

Niewątpliwie to samo zjawisko powtórzyłoby się w oddalonym jeszcze od nas okresie czasu po przeprowadzeniu reformy rolnej. Otóż uzyskane doświadczenie wskazuje na konieczność zapobieżenia powtórzeniu się podobnych niekorzystnych zjawisk. Droga, jaką należy obrać, polega na **ustawowem uregulowaniu niepodzielności gospodarstw wiejskich**. Należy ustalić dla poszczególnych dzielnic kraju, w zależności od jakości gleby, minima, poniżej których dział ziemi nie może nastąpić. Stan taki dziedzicznych niepodzielnych gospodarstw chłopskich spotykamy w innych krajach europejskich, zwłaszcza w Skandynawji. Rozmaite przyczyny złożyły się nań, mniejsza rozrodczość, zwyczaje i przepisy prawne, dotyczące dziedziczenia i in. Otóż ustalenie takiego stanu prawnego przedstawia dla państwa ogromne korzyści gospodarcze i kulturalne. Gmina złożona z silnych gospodarstw jest zdolna do większych wysiłków finansowych, do łatwiejszego ponoszenia ciężarów związanych z utrzymaniem szkolnictwa, dróg i urządzeń kulturalno-społecznych i gospodarczych. Gospodarstwa zaś indywidualne, postawione na poziomie ekonomicznej wystarczalności, umożliwiają swym właścicielom podniesienie się na wyższy poziom kulturalny, stosowanie racjonalnych metod gospodarki, zaspakajanie wyższych potrzeb kulturalnych i zwiększenie konsumpcji produktów przemysłu. Ludzie ci stają się zadowoleni ekonomicznie, w ślad za tem zaczynają żywiej odczuwać i mieć zrozumienie dla urządzeń cywilizacyjnych i kulturalnych, czują się silniej związani z państwowością, stają się dobrymi płatnikami danin państwowych i samorządowych, jednem słowem stają się pełnowartościowymi członkami społeczeństwa. Oczywiście przy utrzymaniu rozrodczości i ograniczeniu spadkobrania ziemi do jednej lub dwu osób, wysuwa się kwestja zużytkowania powstającego stąd nadmiaru ludności. Otóż to zagadnienie wchodzi znów w zakres planowej gospodarki państwowej, która musi znaleźć rozwiązanie przy pomocy wspomnianych uprzednio środków. Korzyści płynące z zaprowadzenia niepodzielności gospodarstw wiejskich są tak dla Państwa widoczne i znaczne, że należy obok wykonania reformy rolnej wysunąć bezwzględnie postulat **równoczesnego ustawowego uregulowania niepodzielności, jako mający zasadnicze znaczenie dla przyszłości wsi polskiej i dla państwa.**

Niewątpliwie należy liczyć się z pewnymi czynnikami natury emocjonalnej, które mogą spowodować tu i tam opór ludności wiejskiej przeciw realizacji tego postulatu. Zwyczaje zakorzenione znaczą bardzo wiele. Realizacja komasacji gruntów doprowadzała w ciągu ostatnich lat do reakcji w poszczególnych okolicach kraju, wyrażającej się w oporze przeciw czynnościom komasacyjnym. Otóż należy stwierdzić, że zasadniczą przyczyną tego zjawiska był brak odpowiedniej propagandy, umożliwiający działanie agitatorów realizujących w ten sposób częstokroć posunięcia partyj opozycyjnych przeciw rządowi. Realizacja zarówno komasacji, jak i zasady niepodzielności gruntów chłopskich wymaga przeprowadzenia bardzo intensywnej propagandy. Zorganizowanie jej nie jest zbyt trudne. Do dyspozycji stoi aparatura instruktorów rolnych i społecznych działaczy wiejskich, a niewątpliwie czynniki szkolno-oświatowe i wyznaniowe powinny również współdziałać czynnie przy tym dziele pożytecznym państwowo, gospodarczo i społecznie. Co może zdziałać intensywna i umiejętna propaganda, widzimy doskonale na przykładzie Niemiec i Włoch. Państwa te doceniając państwowe i społeczne znaczenie propagandy, stworzyły specjalne ministerstwa propagandy, których zadaniem jest — poza zasadniczą propagandą ideologiczną — zaznajamianie społeczeństwa i wytworzenie nastrojów zrozumienia i pozytywnego ustosunkowania do poczynań ustawodawczych i administracyjnych rządów. Tak też postawiona na odpowiednim poziomie propaganda podstawowych zasad przeobrażania ustroju rolnego niewątpliwie stworzyłaby na wsi atmosferę, ułatwiającą wykonanie planu reorganizacyjnego.

Wspomniałem wyżej o komasacji gruntów. Jest to zagadnienie bardzo ważne, uzupełniające reformę rolną. **Komasacja** prowadzi do skasowania gospodarstw karłowatych, niezdatnych do samoistnego bytu gospodarczego. Pociąga ona za sobą oczywiście konsekwencje w postaci wytworzenia się zastępów rolników, którzy przez oddanie swych karłowatych działek ziemi dla celów komasacji, bez ewentualnego równoczesnego przydziału innych gruntów komasacyjnych, sami stają w szeregach bezrolnych. Stanowią oni zasób materjału ludzkiego, który należy bądź to uwzględnić w ramach reformy rolnej, bądź też skierować do przemysłu lub na emigrację. Widzimy z tego przykładu również, jak pewne rozwiązania nasuwają konieczność dalszych rozwiązań dla zaspokojenia ubocznych, związanych z niemi zagadnień. Zjawisko to niewątpliwie podkreśla postulat planowej gospodarki, łączącej rozwiązanie poszczególnych zagadnień w harmonijną całość, jeżeli chcemy uniknąć niepotrzebnych dla gospodarki narodowej wstrząsów.

Dr. Zenon Oliwa.

Na tle wojny w Hiszpanii

Wojna ideowa nie zaś religijna

Obozy ideowe mają swoje dogmaty, jak religie. Może dlatego nazwano w paru pismach wojnę domową w Hiszpanii wojną religijną. Jednak prawdziwe wojny religijne zakończyły się w XVII-ym wieku i ostatnim ich echem była wojna domowa w Szwajcarji w r. 1846 pomiędzy katolickimi i protestanckimi kantonami. W Hiszpanii toczy się wojna ideowa taka jaką w wielu momentach była wojna koalicji europejskich z wielką rewolucją antyfrancuską.

Tło ideowe jest szersze od religijnego, a tembardziej wyznaniowego. Europejskie wojny „religijne" były to wojny wyznaniowe między wyznawcami jednej chrześcijańskiej religii, zaś do walki ideowej od końca XVIII-go wieku stanął z jednej strony świat spirytualistyczno-tradycjonalistyczny, a z drugiej strony świat nie pogański nawet (i pogaństwo jest religią), lecz bezbożniczy i materjalistyczny. Najlepszym dowodem potwierdzającym nasz pogląd jest, że do czerwonego rządu katalońskiego wszedł przedstawiciel lewicowych katolików republikańskich gdy tymczasem w armiach generałów narodowych walczą muzułmanie marokańscy.

Fałsze i perfidja liberałów i demokratów

Do doświadczeń stwierdzających destrukcyjność liberalizmu przez jego krótkowzroczny opórtunizm i naturalne sympatje przybyły jeszcze wypadki hiszpańskie. Liberałowie angielscy z organizacji półżydowskiej i masońskiej sir Herberta Samuel'a stanęli po stronie czerwonego Madrytu, w innych krajach koła liberalne i demokratyczne subtelniej się zachowały pragnąc ukryć swą przyjaźń dla hiszpańskich bohaterów.

Z uporem zaczęli liberałowie podkreślać **„legalność"** rządu madryckiego, czego nigdy nie robili, gdy republikanie anarchizowali Hiszpanję, aby zmusić Króla do ustąpienia. Ten „legitymizm" na rzecz krwawych despotów madryckich (Azana obejmując urząd prezydenta oświadczył, że będzie „bronić republiki choćby trzeba było krew rozlewać") skorygowano w niezwykły sposób po mianowaniu przez Azanę premiera Largo Caballero; po tej nominacji prasa liberalna orzekła, że rząd Caballero jest „nielegalny", bo nie odpowiada składowi parlamentu, wybranego w lutym (sic!), tymczasem według nowej konstytucji republikańskiej z 9.XII 1931 r.—mianowanie rządu Caballera było tak samo legalne jak powołanie rządu Quirogi i Giral'a. Chodzi o to, że cała republika hiszpańska jest nieprawowita a dzisiejsza tragedja Hiszpanii to rzecz, która była koniecznością po przewrocie republikańskim i republika tę tragedję przygotowywała od pięciu i pół lat.

Liberałowie zaczęli także **litować się nad „rozlewem krwi bratniej"** i głosić konieczność jakiegoś „pokojowego rozjemstwa". Tymczasem obecna walka w Hiszpanii to walka oczyszczająca, to konieczność moralna i materjalna i dobrze, że siły narodowe mogły się jeszcze zdobyć na tę walkę nie będąc tak zniewieściałe i nawet częściowo zdeprawowane jak we Francji.

Prócz argumentu „legalistycznego" prócz niewczesnego „humanitaryzmu" zagrała prasa liberalna na strunie „wolnościowej" głosząc, że będzie dyktatura bez względu na to kto zwycięży, że **„wolność"** w każdym razie będzie pogrzebana. Jeżeli chodzi o wolność to przecież najwięcej i za dużo było jej za Alfonsa XIII-go, związanego niestety zbytnią lojalnością wobec „konstytucji" z r. 1876. Oczywiście monarchiści, ludzie mający poczucie normalnego życia, nie mogą uważać za pożądany rezultat rządów generalskich, ale w toczącej się w Hiszpanii walce armie narodowych generałów bronią minimum ludzkiego i narodowego bytu; nie o „wolność" w tej walce chodzi lecz o minimum cywilizacyjne i nieszczęściem nie jest przekreślenie anarchizującej „wolności", lecz to, że dopiero broniąc tego minimum siła narodowa powstała przeciw legalnemu bezprawiu republiki.

Wreszcie prasa liberalna zaczęła głosić wbrew rzeczywistości i wbrew depeszom z całego świata, że wojna domowa w Hiszpanji to **specyficzny hiszpański** produkt i że zagranica może się tem interesować tylko z egoistycznego „państwowego" punktu widzenia. Ideowość i światowa doniosłość wojny domowej w Hiszpanji nie ulega watpliwości ani dla Moskwy i Paryża ani dla Berlina i Rzymu. Realizmu politycznego zupełnie pozbawiony jest ten, kto nie zdaje sobie sprawy z tego, że wielka rewolucja antyfrancuska zrodziła bolszewizm zarówno w Rosji jak w Hiszpanji. Słusznie napisał kalka lat temu przedwcześnie zmarły Bainville, że „Wojny domowe są wojnami ideowemi, do których przyłączają się interesy".

Wszystkie powyżej wskazane fałszywe pozycje wobec tragedji hiszpańskiej zajął „Kurjer Warszawski".

Demokratyczne stanowisko „wielkiej prasy" zwanej „umiarkowaną"

Wojna domowa w Hiszpanji ma charakter niezwykle pouczający, ale, niestety, „wielka prasa" „umiarkowana", „informacyjna" (angielski „Times", francuskie „Figaro" i „Temps", u nas „Kurjer Warszawski") nie troszczy się o mądrą i dalekowidzącą politykę wychowawczą swoich czytelników. „Times" perfidnie dowodzi, że zwycięstwo „czerwonych" albo „narodowych" jest równie niepożądane; hrabia d'Ormesson z „Figaro" i „Temps'a" nawołuje

francuzów do spokoju wewnętrznego i jedności; „Kurjer Warszawski“ daje tytuły neutralne („Zacięte walki w Hiszpanji“), albo łzawo humanitarne (np. „Hiszpanja w potokach krwi“).

W Hiszpanji walczą dwa światy i ani rozumu, ani sumienia nie ma ten człowiek, który chce zachowywać „neutralność“ i patrzyć, jakby z księżyca, na tę walkę (bezwstydne było wystąpienie za „neutralnością“ katolickiego tygodnika „Kultura“, w artykule niejakiego Jerzego Bandrowskiego); we Francji powinno wreszcie dojść do zdecydowanej rozgrywki między rzeczywistymi francuzami a kandydatami na obywateli żydowsko-masońskiej ludzkości; nawoływania do oszukańczej „jedności“ idą w myśl masońskiego programu usypiania narodowej czujności; „humanitaryzm“ „Kurjera Warszawskiego“, zwracającego uwagę czytelników na „rozlew krwi bratniej“, to także wykolejanie burżuazyjnych czytelników i przerabianie ich na stadó baranów, które dobrowolnie pójdą pod nóż albo w jarzmo bolszewickie.

Konieczność wielkiej rewizji poglądów historycznych

Nietylko ogół pism codziennych (prócz „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“, „ABC“ i „Warszawskiego Dziennika Narodowego“) ale także tygodniki polskie nie przedstawiają wcale albo nie przedstawiają dość jasno, że trzeba zrewidować poglądy historyczne, że trzeba sięgnąć do źródła, do pierwszej katastrofy cywilizacyjne i pierwszego bolszewizmu — do Wielkiej rewolucji zwanej „francuską“. Ta Wielka rewolucja antyfrancuska była rezultatem żydowsko-masońskiego spisku międzynarodowego sprzymierzonego z ujarzmioną poprzednio przez Monarchię bestją ludzką; „wielcy rewolucjoniści“ to była zgraja ambitnych łajdaków; „emigranci“ to był kwiat cywilizacji francuskiej, który zdołał ujść z życiem; ćwierćwiekowe wojny rewolucyjne były wywołane przez prowokację zbrodniarzy pragnących ocalić swe życie i swe łupy; „ideały“ wielkorewolucyjne to hasła anarchii rodzącej despotyzm; restauracja Bourbonów po klęsce Napoleona była dla Francji i Europy zbawieniem, z którego zdemoralizowane przez demagogów i sołdateskę ludy nie chciały skorzystać; tak zwany „biały teror“ w r. 1815 był słuszną karą a rozmiarami swymi równać się nie może z terrorem założycieli republiki, gdyż założyciele republiki walczyli z ogółem narodu, zaś reakcjonistom wystarczyło uderzyć w niewielką grupę hersztów demokratycznych.

Dopiero mądre ustosunkowanie się do Wielkiej rewolucji antyfrancuskiej (Bolszewizm Nr. 1) pozwala właściwie oceniać dzisiejsze wydarzenia w Hiszpanii i wyciągnąć z nich naukę. Wprowadzając w ocenę zjawisk historycznych pierwiastek moralny i rozum a nie tchórzostwo i namiętność, odrazu się stwierdza, że bohaterami i męczennikami Hiszpanii XX-go wieku i całej cywilizowanej ludzkości są monarchiści **Calvo Sotelo, Albinana, Carretero**; że marnym spekulantem politycznym jest „wódz“ akcji katolickiej — Gil Robles; że zasłużony los spotkał rozstrzelanego w Madrycie jednego z założycieli republiki — Maurę; że szkoda iż zdołał ujść z życiem wieczny zdrajca i kanalja, przywódca liberałów — hrabia Ramanones. Zamiast zaś przedrukowywania biadających enuncjacyj „wielkiego republikanina“ prof. Unamuny, który przyczynił się do rozpętania bestji, powinna prasa burżuazyjna napiętnować go i poradzić mu aby sam sobie zadał śmierć, choć i jego samobójstwo nie okupiłoby nieszczęść, których stał się przyczyną przez swą lekkomyślność, pychę i głupotę.

Audun

Żydowska siedziba narodowa

Wojna włosko-abisyńska, wojna domowa w Hiszpanii, wypadki w Z. S. R. R. tak dalece zaobsorbowały zainteresowanie szerokich rzesz czytelników pism codziennych, że na ich tle — rozgrywające się równocześnie wypadki palestyńskie zostały zepchnięte na drugi plan. Tymczasem mają one znaczenie pierwszoplanowe o skali międzynarodowej. Rozwój wydarzeń wykazał, że nie chodzi tu obecnie o lokalną akcję miejscowej ludności arabskiej, jaka miała już kilkakrotnie miejsce, lecz o zorganizowane wystąpienie świata panarabskiego, mające na celu przekreślenie dotychczasowych wyników kolonizacji żydowskiej i zamknięcie na przyszłość dalszej emigracji żydowskiej. Wyniki tego wystąpienia będą zależeć od stanowiska, jakie ostatecznie zajmie wielkobrytyjski mandatariusz. Wiadomym jest, że społeczeństwo angielskie jest bez różnicy przekonań politycznych — za utrzymaniem w mocy deklaracji Balfoura o żydowskiej siedzibie narodowej. Niezależnie od tego nastawienia, mającego raczej charakter emocjonalny, należy wziąć pod uwagę znaczenie, jakiego nabiera Palestyna dla światowego władztwa mórz Wielkiej Brytanii. Zmiany stosunków politycznych między Anglią i Egiptem, wybitne zmniejszenie strategicznych morskich walorów Malty — wobec zasięgu lotnictwa włoskiego, spowodowały ogromne podniesienie wartości władania obszarem palestyńskim, przylegającym do kanału suezkiego i leżącym na drodze do angielskich terenów w Azji. To też Anglia we własnym interesie nie może dopuścić do obniżenia swego prestżu przez ustąpienie wobec żądań arabskich. Zarządzenia

wojskowe ostatnich dni, wzmocnienie przez nowe transporty armii angielskiej w Palestynie, wskazują na to, że mandaiariusz brytyjski zamierza po okresie flegmatycznego raczej oporu przeciw arabskim powstańcom przystąpić do energicznego tłumienia rewolty i zaprowadzenia spokoju na terenach Palestyny.

Zagadnienie palestyńskie ma dla Polski wybitne znaczenie wewnętrzno - polityczne i międzynarodowe. Nie miejsce tu na analizę historyczną przyczyn, które spowodowały nagromadzenie wielkich mas żydowstwa na ziemiach Polskich. Faktem jest, że mniejszość żydowska stanowi ogromny, około 10% wynoszący odsetek ludności kraju. Mniejszość ta zajmuje specjalne stanowisko. Wybitna odrębność rasowa i religijna powodują, że żydzi nawet tam, gdzie stanowią znacznie mniejszy odsetek niż w Polsce, nie są elementem podatnym do asymilacji. Asymilują się powierzchownie jednostki i to nie przez kulturalne zlanie się ze środowiskiem w którym żyją — ale dopiero przez przyjęcie religji tego środowiska, przyczem właściwie skutki asymilacji okazują się dopiero w dalszych pokoleniach. To też o zasymilowaniu tej miljonowej masy przez społeczeństwo polskie mowy być nie może. Była by ona zresztą niepożądana, ponieważ ujemne cechy psychiczne semitów przy wchłonięciu takiej masy ludności niewątpliwie weszły by w pewnych rozmiarach do zbiorowej psychiki polskiej. Tak więc mamy do czynienia z pierwszym ważnym czynnikiem polityki wewnętrznej narodowościowej, tj. **niemożnością asymilacji.**

Dalsze zjawiska niepożądane są natury gospodarczej. Skutkiem układu stosunków politycznych i gospodarczych w okresie niewoli żydzi zajęli w Polsce wybitną pozycję w t. zw. stanie średnim. Oni stanowią kadry handlowe, w znacznej mierze w przemyśle i w wolnych zawodach — szczególnie na kresach wschodnich. Opanowanie zwłaszcza drobnego handlu i wszelkiego rodzaju pośrednictwa wytworzyło niepożądane luki w strukturze społecznej narodu polskiego. Z jednej strony społeczeństwo polskie cierpi jeszcze chwilowo na znaczne braki ludzi uzdatnionych do pracy gospodarczej w handlu i przemyśle z drugiej strony rezerwy finansowe będące owocem działania handlu i przemysłu, zgromadziły się w rękach elementu nieożywionego wymaganem zrozumieniem i emocjonalnem ustosunkowaniem się do żywotnych interesów państwa. Do tego stanu kryzys dorzucił specyficzne zjawisko, ciążące na zagadnieniu bezrobocia. Drobny pośrednik żydowski żył w okresie prosperity, w okresie wojny i inflancji, z niewielkich zysków, jakie mógł osiągnąć w stosunku i do producenta i do konsumenta. Kryzys, pociągający za sobą zmniejszenie obrotów gospodarczych oraz obniżenie surowców i wytworów gotowych, obciął wydatnie marżę zarobku, jaki może uzyskać drobny pośrednik. Spowodowało to bezrobocie i nędze szerokich rzesz ludności żydowskiej, stającej się ciężarem opieki publicznej i elementem podatnym dla agitacji komunistycznej.

Mamy tu więc do czynienia z dalszymi dwoma ważnymi czynnikami tj. **z niepomyślnym układem uwarstwienia gospodarczego ludności polskiej** i z wynikającymi z kryzysu **niepożądanymi elementami polityczno społecznymi.**

Zjawisko bezrobocia wśród żydów spowodowało poza emigracją — ograniczoną również na tle kryzysu światowego — nawet próby osadnictwa rolnego. Mamy już na kresach wschodn ch cały szereg żydowskich osiedli wiejskich. Otóż, o ile osądnictwo to rozwiązuje częściowo **zagadnienie bezrobocia żydowskiego,** nie przedstawia ono zjawiska pożądanego dla interesów narodowych polskich. Obszar, jakim dysponujemy na przeprowadzenie reformy rolnej, nie wystarczy dla obdzielenia roezimego żywiołu polskiego, tem mniej zatem można poszukiwać rozwiązania zagadnienia żydowskiego drogą osadnictwa na ziemiach polskich. Pozatem właściwości religijne i rasowe żydów nie uczynią pożądanem, ażeby ten lotny element wiązać z krajem przez władanie ziemią.

Poruszyłem powyżej najbardziej zasadnicze zagadnienia wiążące się z kwestją żydowską. Asymilacja jest niemożliwa do przeprowadzenia, tem bardziej, że żydzi sami w miarę coraz bardziej potężniejszego w nich poczucia narodowego ustosunkowują się — już nie siłą odrębności religijnej i rasowej—ale w wyniku samopoczucia narodowego — negatywnie do tego sposobu rozwiązania. Tkwienie żydowstwa wśród społeczeństwa polskiego jest ze względów strukturalno-społecznych gospodarczych, etycznych i narodowych niedopuszczalne.

Biciem, roznamiętnianiem najniższych instynktów natury ludzkiej, nie osięgnie się realnych celów politycznych, lecz co najwyżej szkodliwe naprężenia emocjonalne w stosunkach społecznych. Realna polityka, a taką musi być polityka naszego obozu, musi szukać innego zasadniczego rozwiązania, a leży ono na zorganizowaniu planowem emigracji żydowskiej.

Polska jest przedewszystkim bardzo silnie zainteresowana w utrzymaniu angielskiego mandatu nad Palestyną w sensie zapewnienia dalszej emigracji żydowskiej do Palestyny. Kraj ten jeszcze pustynny i ubogi może zamienić się dzięki odpowiednim systemom irygacyjnym w krainę żyzną i mogącą wyżywić znaczną ilość ludności. Leżąc na skrzyżowaniu dróg morskich i lądowych, wiodących z zachodu na wschód i z południa na północ na warunki pomyślnego rozwoju handlowego i może stać się łatwo krajem o bardzo gęstem zaludnieniu. Przy zagęszczeniu ludności, istniejącem w Belgji i Anglji (252 - 270 mieszkańców na 1 kim²) Palestyna mogłaby wraz z Transjordanią wchłonąć 17—18,000,000 ludności, co równołoby się

wyprowadzeniu w 70 — 80% diaspory żydowskiej z krajów, w których stanowi ona obecnie znaczny odsetek ludności. Dotychczasowa emigracja zydowska do Palestyny w latach 1919 — 1936 obejmuje w 40% zgórą emigrację żydów z Polski. Również na ogólną cyfrę 186,134 emigrantów żydowskich z Polski w ostatnich 10 latach przeszło 40% skierowało się do Palestyny. Widzimy więc znaczenie, jakie Palestyna odgrywa w emigracji żydowskiaj z Polski. Kierownictwo organizacji sjonistycznej opracowuje podobno 10-letni plan emigracji żydowskiej do Palestyny, w którym uwzględnia tendencje emigracyjne żydów polskich. Plan ten ma przewidywać osiedlenie w ciągu 10 lat około 1½ miljona żydów w Palestvnie, w czem objęty jest coroczny kontygent 60 000 żydów polskich, cyfra pokrywająca dwukrotnie naturalny przyrost ludności żydowskiej w Polsce.

Oczywiście realizacja planów organizacji sjonistycznej będzie zależała od ostatecznej formy zlikwidowania rewolty arabskiej. Jeżeliby nawet jednak projektowane tempo imigracyjne nie mogło być utrzymane, widzimy z wyżej przytoczonych cyfr dotyczących emigracji żydów polskich do Palestyny, jak żywym jest interes polityczny Polski, ażeby ułatwić jaknajszersze ramy tej emigracji. Dlatego powinna Polska na terenie międzynarodowym popierać jaknajżywiej stanowisko Wielkiej Brytanji, jako mandatarjusza paleszyńskiego, a zarazem popierać tendencje, mające na celu ułatwienie rozmiarów imigracji żydów do Palestyny i emigracji żydowskiej z Polski.

Oczywiście mogą zajść okoliczności, które uniemożliwią lub w znacznej mierze utrudnią szybkie przeprowadzenie ludności żydowskiej z Polski do Palestyny. Może powstać zagadnienie stworzenia innego jeszcze poza Palestyną ośrodka imigracyjnego dla żydów.

Pojawiły się w ostatnich czasach w publicystyce polskiej koncepcje rozwiązania tego problemu w ramach zagadnienia kolonialnego Polski. Nie wydaje mi się celowym łączenie tych dwu zagadnień. Być może, że takie stawianie kwestii stanowiłoby w pewnych warunkach koncepcję taktycznie ułatwiającą realizację kolonialnych żądań polskich. Jednakowoż uzasadnienie ich potrzebą stworzenia ośrodka emigracyjnego żydowskiego nie może być zasadniczym postulatem Polski, wobec niewątpliwie ogólnego bardzo silnego przyrostu ludności Polski i potrzeb surowcowych.

W każdym razie należy stwierdzić pozytywny interes Polski, polegający na popieraniu dążeń żydowskich do stworzenia ram szerokiej imigracji do żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie i do tworzenia innych ośrodków emigracyjnych, w których ludność żydowska mogłaby wytworzyć wszechstronną własną strukturę społeczno-gospodarczą. Przyspieszy to proces odpływu nadmiernej liczbowo ludności żydowskiej z zajmowanych przez nią stanowisk w strukturze społeczno-gospodarczej Polski i ułatwi przez to umieszczenie na zwolnionych placówkach części własnych rezerw ludności polskiej, stanowiących troskę polityki ludnościowej Państwa. **Z.**

Rzeczy do zapamiętania

Tyle pism i pisemek wychodzi. Za dużo; jakby było dużo pieniędzy. Prasa konserwatywna („Czas", „Słowo") ściąga składki i subwencje i pisze dla kilkudziesięciu osób artykuły, bez wpływu na społeczeństwo podejrzywające, że ta prasa służy wyłącznie krótkowzrocznym, materjalnym interesom grup już nie tradycjonalistycznych lecz plutokratycznych. Młodzi narodowcy także wyciągają składki i „udziały", zapomogi; każda grupka z kilkunastu lub kilkudziesięciu kandydatów do „sztabu generalnego narodowej monopartii" upiera się przy pokazywaniu swoich nazwisk we własnym organie. „Dla nas korzyści" — to ukryte hasło jednych, „Dla nas władza" — to hasło drugich; jednym brak odwagi cywilnej, a drugim intelektualnej, żeby się wypowiedzieć za Monarchią i zjednoczyć przy Królewskim Orle Polskim.

Co czytać należy

Miłosz Gembarzewski — **Jan Tarło** pierwszy powstaniec polski, nakł. Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1935, str. 120. Treściwy życiorys bohatera Polskiej Wojny Sukcesyjnej 1736 roku, zwalczającego także w polityce ówczesne stronnictwo republikańskie. Źródłowo i z temperamentem autor udowodnił w tej pracy błędy dotychczasowych fragmentarycznych opracowań epoki żyda doc. Feldmana i jego mentora koloryzującego prof. Władysława Konopczyńskiego.

Galiano — **La chute d'un Trône.**
Autor przedstawia, jak lekkomyślność jednych i zbrodniczy cynizm innych zrodziły republikę w Hiszpanii.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
PRENUMERATA: Rocznie zł. 5.—. Półrocznie zł. 2,50. Kwartalnie zł 1.20.
Konto P. K. O. 63.673.

Adres Redakcji: **Warszawa, ul. Koszykowa 17.**

Redakter odpowiedzialny i wydawca; **Joachim Obiezierski.**

Zakł. Graf. „Nowa Książka" Elektoralna 25. Tel. 69913